

SWIERSZCZYK

Nr 6

*

Iskierki

*

5. - 11. X. 52 r.

tygodnik dla najmłodszych

Rys. E. Różańska

Bibl. Publ. in. st. Wł.
Przem.



Czerwone liście na buku,
żółte na jaworze.
Uzbieram ogromny bukiet,
do dzbanka go włożę.

W przedszkolu naszym postawię.
Gdy się dzieci zbiorą,
spytam, które liście z buka,
a które z jaworu.

M. C.

Cena 60 gr

Syreny fabryczne miasta Frankfurtu nad Odrą, które znajduje się w Niemieckiej Republice Demokratycznej, budzą się wcześniej niż słońce. Jeszcze jest zupełnie ciemno, kiedy zaczynają cienko śpiewać. Frydchen słyszy je przez sen. Jeszcze na nią czas, lekcje zaczynają się o ósmej. Syreny wołają tatusia Frydchen i jej brata Gustawa. Tatuś i Gustaw są wytapiaczami stali w hucie.

Kiedy Fryda siada w ławce, dzwoni dzwonek na lekcje. Właśnie wtedy tatuś Frydy mówi:

— Gustaw, czas otwierać piec.

Gustaw bierze wtedy długi drąg żelazny i uderza nim w zamurowany otwór pieca hutniczego. Po chwili z otworu tryska strumień żelaza i płynie do form.

Tatuś i Gustaw pracują, Fryda się uczy, a mamusia Frydy gotuje obiad. Na obiad przychodzą naj-

pierw tatuś i Gustaw. Dziewczynka przyjdzie dzisiaj trochę później, bo po lekcjach jest próba szkolnego chóru.

Dzieci uczą się piosenki, którą będą śpiewały po polsku przez radio dla młodych polskich przyjaciół. Ta piosenka zaczyna się od słów: „Szła dziewczeczka do laseczka”. Bardzo im trudno idzie z wymawianiem „sz” i „cz”, ale dadzą sobie radę. Tę piosenkę przywiozła Fryda ze Zlotu w Berlinie.

— Oto i nasz skowroneczek — mówi wesoło tatuś, kiedy Fryda wraca do domu.

— Skowronek! Skowronek! — śmieje się dziewczynka — a ja umiem polską piosenkę o skowronku.

— Zaśpiewaj nam — prosi matka, ustawiając talerze na stole.

— Zaśpiewaj — woła Gustaw — I my też chcemy się nauczyć.

Frydchen zaczyna nucić. Z początku cichutko, a potem coraz śmiejiej:

— Skowroneczku, lube ptaszę, czemu rzucasz pola nasze?

Czemu lecisz w kraj daleki — hen, za morza, góry, rzeki.

Rodzice i brat słuchają z wielkim zainteresowaniem.

Gustaw nawet powtarza sobie po cichu trudne słowa, a potem woła:

— Jeszcze raz, Frydchen, teraz zaśpiewamy razem.



Rys. T. Kozłowski

W. Michalski

KOLEGA Z F.D.J.

Było to na Zlocie w Warszawie. Wieczorem wszyscy przodownicy zebrali się nad Wisłą. Śpiewali, tańczyli, podziwiali sztuczne ognie.

Nagle Olek trącił Stacha i wskazał dwóch przechodzących chłopców.

— Jeden z nich to nasz zetempowiec. A drugi kto?

On nie umie po polsku, a my po niemiecku.

Poszli jednak.

— Guten Tag! — powiedział Olek. To były jedyne niemieckie słowa, jakie pamiętał. Kolega z FDJ uśmiechnął się.

— Dzien dobry!

Poczęstowali go czereśniami. Chłopiec dziękował, wesoło kiwając głową, lecz nie rzekł już ani słowa. Olek pokazał mu na migi, że chciałby mieć jego znaczek, podał mu swój, zetempowski. Młody Niemiec potrząsnął głową przecząco: — Nie, nie.

— Może on nie rozumie, o co go prosisz? Trzeba by tłumacza...

— Witek zna niemiecki. Pójdę po niego — rzekł Olek.

Szukał Witka dość długo. Nie łatwo jest znaleźć kogoś w tłumie. Wreszcie obaj, zasapani, przybiegli. Witek zaczął przemowę po niemiecku, ale nagle nieznajomy kolega wybuchnął śmiechem.

— Teraz dopiero nic nie rozumiem! Ani słowa! — zawołał.

Spojrzeli na niego zdziwieni. Chłopiec śmiał się coraz głośniej.

— Jestem zetempowcem, tak jak i wy. A prawdziwy Niemiec to on! — wyciągnął rękę w stronę swego towarzysza, który właśnie nadchodził. — Myśmy tylko na chwilę zamienili swoje bluzy. Ale kawał się udał, nie ma co!

T. Dobrska



— Nie poznajesz? Kolega z Niemiec Demokratycznych. Litery FDJ na bluzie to odznaka Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej.

— O, patrz, zetempowiec gdzieś poszedł, a Niemiec siada na trawie...

— Chodźmy do niego! Wymienimy nasze znaczki.

— Ale jak z nim rozmawiać?



PIERWSZA KLASA

Jeszcze chwileczkę
mamy do dzwonka.
Już wszyscy przyszli,
brak tylko Bronka.

Karolek w ławce
bez pary siedzi.
„Co z naszym Bronkiem?” —
myślą koledzy.

Wie cała szkoła,
że w klasie pierwszej
dzieci są małe,
lecz — najpilniejsze.

Bronek się spóźnia,
a to zmartwienie...
— Nie, nie. Już biegnie!
Już wpadł do sieni!

Jest. Pot chusteczką
otał ze skroni.
No, teraz, dzwonku,
możesz już dzwonić.



Rys. D. Konwicka

SUSZYMY JARZYNY

Ważną mają pracę
chłopcy i dziewczynki:
suszą dla przedszkola
na zimę jarzynki.

Marchew i pietruszkę
kroją w paski cienkie
i śpiewają przy tym
wesołą piosenkę:

„Suszą się jarzynki,
do wiosny ich starczy.
Będziemy w przedszkolu
krupnik jeść i barszczyk”.

Nawlekają dzieci
jarzyny na sznurki.
Zaraz błysnie słońce,
gdy odpłyną chmurki.

Suszy się pietruszka,
suszy się marchewka —
wisi długi sznurek
od drzewka do drzewka.

„Jest nas tutaj sporo,
każdy ma dwie ręce,
a w gromadce zawsze
praca idzie prędzej”.

Cz. J.



KŁOPOTY MAŁEGO JACUSIA

— Zosiu, pobaw się ze mną — prosi mały Jacuś.

Ale Zosia nie ma czasu dla bratciszka. Odrabia lekcje.

— Kazik, zrób mi łódkę z papieru — prosi Jacuś.

Ale Kazik też nie ma czasu. Musi pomagać tacie przy młocce.

— Mamo, opowiedz mi bajkę — prosi Jacuś.

Ale mama musi doić krowy, nakarmić kury, ugotować obiad. Oj, mama jest bardzo zajęta.

Jacusiowi jest smutno. Nikt nie ma dla niego czasu. Idzie Jacuś na podwórze. Patrzy — lecą gołębie. Jacuś biegnie z zadartą głową i... bęc! — przewrócił się.

Jacuś płacze. A mama woła:

— Jacuś, chodź do domu. Utra-pienie z tym dzieciakiem.

Więc Jacuś idzie do domu. W domu mama pierze bieliznę. Wylała do kubła białe, pienne mydliny. Ach, jakie ładne! Jak się mienia różnymi kolorami. Jacusiowi bardzo się podobają mydliny.

Raptem — uhuhuhu! Jacuś wsadził rączkę do gorących mydlin. Oparzył się i płacze. Mama gniewa się:

— Ach, ty wiercipięto, zawsze musisz coś sobie zrobić. Usiadź i baw się.

Jacuś jest posłuszny, więc siada. Ale jak tu się bawić siedząc i bez zabawek? Jacusiowi zrobiło się tak nudno, tak smutno, że aż mu się jeść zachciało.

— Mamo, Jacuś głodny.

— Poczekaj, synku, teraz nie mam czasu — mówi mama. — Jak skończę prac, to ci zagrzeję zupkę.

— Nie chcę zupki. Chcę kaszki z mlekiem. Maryś cioci Anieli je w przedszkolu kaszę z mlekiem. Ciocia mówiła.

— Nie mam w domu kaszki — mówi mama. — Jutro kupię w spółdzielni. Jutro dostaniesz.

Nie będzie dzisiaj kaszki. Jacusiowi zrobiło się jeszcze smutniej. Nie ma zabawek. Nikt się z nim nie bawi. I nie dostanie dziś kaszki.

Jacuś wcisnął się do kąta i dalej majstrować przy tatusiowym zegarku.

— Jacuś, co ty robisz — przeraziła się mama. — W tej chwili połóż zegarek, bo go zepsujesz.

Ale na szczęście Jacuś nie zepsuł zegarka. A na drugi dzień mama zaprowadziła Jacusia do przedszkola. A w przedszkolu były zabawki i dużo dzieci, i kaszka z mlekiem albo ryż, albo kluseczki. I Jacuś już nigdy się nie nudził.

M. T.

I JA CHCĘ POMAGAĆ

Uparty deszczyk mży od rana. Chłopcy wyglądają przez okno.

— Patrz! — woła Staszek. — Tato wiezie kapustę z pola!

Przez wrota wtoczył się wóz nalożony główkami kapusty. Pan Antoni zatrzymał konia, zsypuje ciężar na podwórze. Du... du... du... spadają głowy kapuściane. Staszek wyskoczył z domu, chwycił jedną, próbuje podrzucać do góry:

— Mam piłkę!

Tadek już naśladuje brata:

— Ja też! Kto wyżej rzuci?

— Weźcie się lepiej do pomocy — woła ojciec — przenoście kapustę do kuchni!

Chłopcy chętnie zabrali się do roboty. Uwijają się szybko — który przeniesie więcej główek.

Pod ścianą w kuchni rośnie zielony stos. W kącie stoi czysto wymyta, pękata beczka. Ciocia Agnieszka kończy krajanie jabłek i marchewki.

— No, wszystko już? — pyta matka zawijając rękawy u bluzki.

— Niosę ostatnie główki! — woła Tadek.

— Teraz, chłopcy, obrywajcie zniszczone, wierzchnie liście, o tak... Będą dla królików. A my bierzemy się do pracy.

Mama przecina nożem główki i wykrawa z nich głąby, tato zabiera się do szatkowania. Szach, ciach! — błyskają ostre noże. Jasnozielone, kruche skrawki sypią się

do beczki. Trzeba je mocno ubijać drewnianym tłuczkiem.

— Mamo, ja będę ubijał!

— Nie, ja jestem silniejszy!

— Ubijajcie razem, ale dokładnie, aż puści sok!

Pani Antoniowa wkłada do beczki trochę marchwi i jabłek, posypuje każdą warstwę solą.

— Ja też chcę pomagać — prosi małutka Ewcia.

— Nie nudź, Ewuniu! Odsuń się, bo przeszkadzasz.

— Jak będziesz niegrzeczna — śmieje się ciocia Agnieszka — to kapustą obrazi się i ucieknie.

— A nieprawda! — woła Ewcia i odwraca się obrażona.

— Nie dąsaj się — woła Tadek — kiedy skończymy robotę, to zmajszuję z głąbów garnuszki i koszyczki dla twojej lalki!

J. Korczakowska



Rys. J. Cugowska

TRZY BABCIE

Babcia Zosia, babcia Tosia
i babcia Agnieszka
dnia pewnego, jesiennego
zeszły się o zmierzchu.

Z robótkami, z szydełkami
siadły w kątku wszystkie,
jesień w szybkę łopotała
kasztanowym listkiem.

Za okienkiem wichry grają,
chmur gromada sunie,
siedzą, przeszłość wspominają
trzy siwe babunie.

Mówi jedna: szalik modry
wykańczam dla wnuka.
Dziś otwarta przed młodzieżą
zabawa, nauka.

Wnuk ma jechać z narciarzami
w piękne góry Tatry.
Szalik będzie mu potrzebny,
ochroni przed wiatrem.

A ja, kiedy byłam małą...
pomnę, w mroźnym styczniu
na ulicę nas z rzeczami
wygnał kamienicznik.

Bylibyśmy tak zginęli
pośród zimy srogiej,
ale nas do siebie tokarz
przygarnął ubogi.



Rys. M. Piotrowski

Druga babcia mówi:
robię parę rękawiczek —
wnuczka pójdzie na ślizgawkę,
gdy nadejdzie styczeń.

A ja, pomnę, kiedy zima
nadchodziła biała,
całą zimę bez bucików
w izdebce siedziałam.

Ojca nam aresztowali,
bo brał udział w strajku.
A dziś życie naszych wnuków
piękniejsze niż w bajkach.

Mówi szeptem trzecia babcia:
mam wnuka murarza,
cieple mu skarpety robię,
by nóg nie odmrażał.

Pomnę, kiedy byłam małą...
(jestem ze wsi rodem)
boso, zimą poprzez śniegi
biegałam po wodę.

Szkoła była hen, w miasteczku,
więc tylko bogaci
mogli tam posyłać dzieci
i za stancję płacić.

Raz bogacza syn litery
pokazał mi z łaski.
Pamiętam, jak je pisałam
patykiem na piasku.

Nie było tam nawet mowy
o piórze, zeszycie...
Taka była biednych szkoła,
takie biednych życie.

Deszczyk płacze, wichry grają,
chmur gromada sunie...
Siedzą, przeszłość wspominają
trzy siwe babunie.

L. Krzemieniecka

Latający pajaczek



Szary ptaszek pokręcił się nad polem, ćwierknął coś, wzbił się wysoko w powietrze i poleciał gdzieś bardzo daleko.

— Dokąd poleciał skowronek? — pyta malutenki pajaczek, który na cienkiej niteczce spuszczał się z wysokiego chwastu w polu nad rowem. Ten chwast nazywają dziką marchwią.

— Dokąd poleciał skowronek?

— Do ciepłych krajów — powiada dzika marchew. — Jesień przysła; wiele ptaków odlatuje od nas jesienią.

— Jak to dobrze być ptakiem — wzdycha pajaczek. — Rozpostrze ptak skrzydła i uleci przed zimą... A ja co?

— Musisz sobie znaleźć dobrą kryjówkę przed mrozami, pajaczk.

— Ale jakże ją znaleźć? — pyta pajaczek.

Dzika marchew nie wie i pajaczek też nie wie.

Przebiegają polem myszy.

— Myszy, myszy, zaczekajcie! — woła pajaczek. — Może coś wiecie o dobrej kryjówce?

— Wiemy! — machają ogonkami myszy. — Najlepsza kryjówka przed zimą to domy ludzi. Przeprowadzamy się właśnie z pola do tych domów.

— A gdzie one są?

— Nie widać stąd — wołają myszy i myk, myk, myk! pobiegły, ani śladu po nich.

— Jak to dobrze być myszą — wzdycha znów pajaczek. — Tak prędko umieją biegać, a ja co?

— A ty masz malutkie nóżki, pajaczk — powiada dzika marchew — gdzie tam tobie równać się z myszami...

— No, pewnie!

Wyszło słońce zza chmur, ozłociło puste pole.

Z rowu wyłazi wielka żaba.

— Jak się masz, żabo — wita ją grzecznie pajaczek. — Czy wiesz może coś o dobrej kryjówce?

Żaba łypie wylupiastymi oczami.

— Pewnie, że wiem. Dobra kryjówka na zimę jest w lesie, pod kamieniem.

— Daleko to?

— Niedaleko. Chcesz, pójdziemy tam razem.

— Doskonale! — ucieszył się pajączek. — Już idę...

Żaba hyc! — jeden skok, żaba hyc! — drugi skok...

— Gdzie jesteś, pajączku? — rozgląda się dokoła.

A pajączek jeszcze nawet nie zdążył spuścić się na ziemię po swej cieniuchnej nitce.

— Jak to dobrze być żabą — płacze. — Poskacze sobie, poskacze i doskoczy do lasu, a ja co?

Dzika marchew kiwa się smutnie na wietrze, który zaczyna gonić przez puste pola.

— Eh, mój pajączku! Nie znajdziesz ty żadnej kryj... — zaczyna marchew i nagle patrzy: co się dzieje?

A pajączka nie ma, a pajączek znikł!

Uniesiony jesiennym wiatrem, leci sobie leciutko nad polem na utkanej srebrnej, długiej nitce. To

ci dopiero podróżnik z tego pajączka!

Nie dzień podróżuje i nie dwa. Każdego wieczoru niteczka opada nasiąkła wilgocią; w każde ciepłe południe pajączek wysnuwa nić nową. Znow go wiatr porywa i nad polem unosi w powietrzu...

Szmat drogi przeleciał. Już las widać z daleka: czerwony, brązowy i żółty od kolorowych liści jesiennych.

— Jak to dobrze być małym pajączkiem — cieszy się co dnia pajączek. — Tak podróżując znajdę sobie doskonałą kryjówkę na zimę.

I leci dalej i dalej...

Nie on jeden. Dużo cienkich pajęczych niteczek srebrzy się teraz w słońcu w pogodne popołudnia.

No, widzisz: to babie lato, najpiękniejsze dni złotej jesieni...

M. Jaworczakowa

BABIE LATO

Pajączku, pajączku,
nitkę przędzisz cienką,
dla kogóż z niej będzie
srebrzyste płócienko?

Nić babiego lata
wiatr chwyci, podzieli...
Może na czapeczkach
będziecie ją mieli.

M. Czerkawska

— Będzie szal dla myszki,
krawat dla wiewiórki,
reszta dla wietrzyka,
co biegnie zza górki.

Rys. H. Zakrzewska



Rys. J. Konarska

JADĄ WOZY

Biegnie Janek z Kasią
przez wioskę ulicą:
„Popatrz, jadą wozy
z żytem i pszenicą!”

Na te pełne wozy
już spółdzielnia czeka.
Wiśta! wio, koniki!
Droga niedaleka!

Tatuś trzaska z bata.
Obiecał synkowi,
że mu kupi mały
traktor metalowy.

— Och, świetnie, tatusiu —
ucieszył się Janek.

— Od dziś traktorzystą
prawdziwym zostanę.

Będę pole orał,
będę kosił zboże,
zbiorę ziarna dużo,
spółdzielni zawiozę.

T. Dobrska

Z A B A W A

w CHOWANEGO

Jak wesoło na podwórku:
w chowanego wszyscy gramy.
Stach się ukrył za komórką,
a Marychna koło bramy.

Jaś za drzewem, Grześ za taczką,
mała Wandzia za skrzynkami,
ale widać jej warkocze
z czerwonymi kokardami.

Cicho wszędzie, pusto wszędzie.
Mały Cześ uważnie patrzy,
szuka wszystkich. Spozstrzegł Wandzię:
—Wychodź prędko! Raz... i dwa... trzy!

Staszka w kącie dostrzegł z dala,
potem Grzesia wraz z Marychną.
Jasia byłby nie odnalazł,
ale Jaś za drzewem kichnął.

H. Bechler



Rys. A. Pucek



„Kochany »Świerszczyku i Iskierki«!

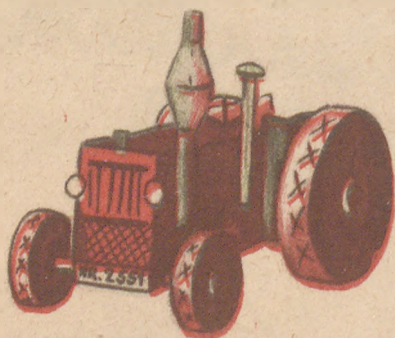
Napiszę Ci o jesieni u nas. Na polu orzą. Ziemiaki chowamy do dołów na zimę. Ja pomagałam przy tej pracy. A potem wzięliśmy z bratem malutkie ziemniaczki i zrobiliśmy ludzików. Czapki mają z miseczek od kasztanów“.



Wiesia Grotkowska z Lipowa dołączyła do tego listu ładny rysunek ziemniaczanych ludzików.

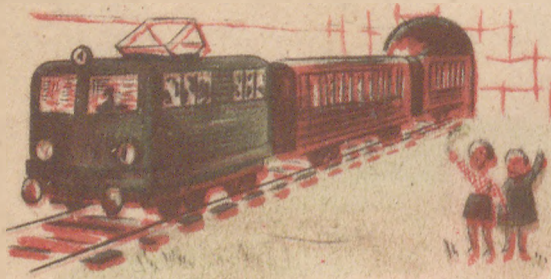
Staś Rudzik z Łodzi zrobił traktor z papieru i pisze:

„Nie bardzo mi się udał, bo śpieszyłem się, robiłem nieuważnie. Na drugi raz będę robił starannie“.



Nadzia Łacińska z Ożarowa koło Opatowa widziała nawet fabrykę traktorów:

„Byłam pod Warszawą w Ursusie w Zakładach Budowy Traktorów. Tam mój wujek przez cały miesiąc lipiec odbywał praktykę. Do Ursusa pojechałam z Warszawy pociągiem elektrycznym“.



A teraz trochę wiadomości o kolegach z Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Nie wszyscy wiecie, że Wasi niemieccy koledzy mają też swoje pisemko. Spytaście, jak się ono nazywa: — „Gazetka ABC“. A Wasi koledzy, podobnie jak Wy do „Świerszczyka“, piszą listy do redakcji swojej gazetki.



Przeczytajmy, o czym pisze sześciolatnia Wera Pressl z Berlina:

„Moja mamusia opowiadała mi o planie odbudowy Berlina. Urządziłam loterię. Wszystkim znajomym sprzedawałam losy. Zebrane pieniądze i swoje oszczędności posłałam na odbudowę Berlina“.

Kolega Wery Willfried Zimmer przysłał do Redakcji rysunek pociągu i taki list:

„Kochana »Gazetko ABC«!

Na moim rysunku widzisz pociąg, który przywozi kamienie z kamieniołomów na budowę nasypu kolejowego. Ten pociąg też pomaga w wykonaniu naszego Planu 5-letniego“.



My mamy Plan 6-letni, w Niemieckiej Republice Demokratycznej jest Plan 5-letni. Dzieci niemieckie, podobnie jak Wy, nie tylko interesują się swoim Planem, ale starają się też pomagać przy jego wykonaniu.

Dnia 7 października dzieci z Niemieckiej Republiki Demokratycznej obchodzą święto narodowe. Przesyłamy im w tym dniu serdeczne życzenia i pozdrowienia.

Rozwiązanie z n-ru 5. Zagadka obrazkowa. W klasie przybyło — firanki, kwiaty, kalendarz, kalendarz pogody, — prowadzony od 22 września.

NA WYCIECZCE W PARKU



Na wycieczce w parku dzieci poznały różne drzewa. Czy Wy także potraficie powiedzieć, jak się nazywają drzewa, których liście widzicie w kratkach u dołu. Jeśli tak, to odszukajcie odpowiednie drzewa w parku. (Rys. u góry).

ZAGADKI

I

Mam kapelusik nie do kłaniania.
Mam zgrabną nóżkę nie do skakania.

II

Biała niteczka, co nic nie zszywa.
Wiatr ją co chwila w niebo porywa.

St. Szuchowa



W A R U N K I P R E N U M E R A T Y

Prenumerata wynosi miesięcznie zł 2,40, kwartalnie zł 7,20. Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do 15 każdego miesiąca na miesiąc (kwartał) następny.

ADRES REDAKCJI: WARSZAWA, UL. SPASOWSKIEGO 4. Tel. 7-36-47.

Redaktor: WANDA GRODZIŃSKA. Kierownik artystyczny: OLGA SIEMASZKO.

Wydawca: Instytut Wydawniczy „Nasza Księgarnia”.

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca.



SŁUCHAJ, LALECZKO!

Słuchaj, laleczko,
czy się nie wstydzisz
ciągle się bawić
jak małe dzidzi?

Fe, taka duża,
a szczerze powiem,
że same głupstwa
masz tylko w głowie.

Gdy będziesz taka,
to się postaram
do pierwszej klasy
wpisać cię zaraz.

Spójrz, grzeczne dzieci
tak postępują:
za prezent, pomoc —
pięknie dziękują.

Starszym ustąpią
miejsca w tramwaju,
„Dzień dobry” grzecznie
wszystkich witają.